OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY dn. 3 stycznia 1935 r.

10 gr.

Rok V. Kraków, czwartek 3 stycznia 1935 r. Nr. 3

Zuchwały napad bandycki

na bank handlowy w Budapeszcie

BUDAPESZT. (PAT). Miasto zostało dziś poruszone nie zwykle zuchwałym napadem bandyckim, dokonanym w biały dzień na jednem z banków.

W godzinach przedpołudniowych do filji węgierskiego banku handlowego, jednej z poważniejszych instytucyj finansowych, znajdującej się na Placu Wolności, wbiegło trzech osobników z rewolwerami w rękach, skierowali się oni do kasy, chcąc zrabować pieniądze, przyczem zasypali strzałami kasjera, który padł na miejscu. Urzędnicy banku i niektórzy z klijentów zaczęli również strzelać — wywiązała się obustronna strzelanina, w wyniku której jeden z bandytów padł zabity. Dwaj pozostali zbiegli, nie zabierając z sobą żadnego łupu.

W czasie strzelaniny wymieniono około 20 strzałów. Dwóch urzędników banku i jeden z klijentów odnieśli ciężkie rany

Napad miał miejsce w czasie największego ruchu interesantów.

Znamienny głos dziennika czeskiego o Polsce

PRAGA. Pismo agrarne „Cep" zamieściło artykuł o Polsce, w którym m. in. pisze: „Nie jest zagadką, dlaczego Niemcy zmieniły nagle swe zachowanie wobec Polski. Polska nigdy przed nikim nie taiła, że wystąpiłaby z bronią w ręku przeciwko jakiemukolwiek naruszeniu jej granic, ale równocześnie nikt nie wiedział, jaką siłę Polska może rozwinąć.

Wielu ludzi spekulowało na polskiej anarchji i rzekomej nie zdolności Polaków do rządzenia się.

Od zawarcia pokoju minęło 16 lat, a Polska nieustannie wzmagała się i rosła z 26 miljonów do przeszło 33 miljonów. Stworzyła ona jedną z najsilniejszych armij kontynentu i posiada lotnictwo, które specjaliści cenią bardzo wysoko. Pokonywała kryzys, w czasie którego własnemi środkami zachowała zdrową walutę i zrównoważony budżet.

Krótko mówiąc, Polska stała się w ciągu 16 lat godnem szacunku państwem na wschodzie Europy.

Na drodze do porozumienia

francusko-włoskiego

Trwające od kilku miesięcy rozmowy dyplomatyczne między Francją a Włochami, a zmierzające do ściślejszej współpracy obu mocarstw, mają być uwieńczone wizytą ministra spraw zagranicznych Francji, Lavala w Rzymie. W ostatniej jednak fazie rokowań wystąpiły pewne trudności, które być może uniemożliwią zapowiedzianą podróż min. Lavala. Kwestją sporną jest sprawa gwarancji niepodległości Austrji. Projekt francuski przewiduje, że wszystkie państwa Małej Ententy, a więc i Rumunja, która nie jest sąsiadem Austrji, miałaby być gwarantką niepodległości Austrji. Ten projekt nie odpowiada Mussoliniemu, który nie chce wprowadzać do nowego układu Europy Środkowej Małej Ententy, jako bloku. Pozatem pewne trudności nastręcza również sprawa ustępstw francuskich na rzecz Włoch w kolonjach afrykańskich.

O ile dojdzie do porozumienia w tych sprawach, Laval wyjedzie do Rzymu 2 stycznia, w przeciwnym razie wizyta zostanie odłożona do nieznanego terminu.

Zaostrzenie sytuacji w Saarze

SAARBRUECKEN. (PAT). Ubiegłej nocy grupa komunistów napadła na przedmieściu Saarbruecken na kawiarnię uczęszczaną przez członków frontu niemieckiego i dała przez okno 20-kilka strzałów rewolwerowych, raniąc jedną osobę.

Zajście te łącznie z zerwaniem wiecu Volksbundu katolickiego i poranieniem jednego z jego przywódców przez przeciwników politycznych, świadczy o poważnem zastrzeżeniu walki politycznej na terytorjum Saary. Poprzednio tego rodzaju akty teroru nie miały miejsce.

W kołach komisji rządzącej zajścia te wywołały zaniepokojenie. Na noc sylwestrową zarządzono poważne wzmocnienie służby bezpieczeństwa.

Ze strony zwolenników status qno wysuwane jest obecnie żądanie, aby zebrania polityczne odbywały się pod ockroną wojsk obcych.

Jak donosi organ frontu niemieckiego, ilość członków tej organizacji, grupującej zwolenników przyłączenia Saary do Niemiec przekroczyła obecnie 500.000 osób.

Płonące wagony kolejowe

STRASBURG. (PAT). Na dworcu towarowym w porcie starsburskim pociąg, złożony z 30 wagonów-cystern, wiozący produkty ropy naftowej, zderzył się z lokomotywą pociągu towarowego. Spowodowało to zapalenie się i gwałtowny wybuch jednej z cystern z benzyną.

Ogień przeniósł się w krótkim czasie na stojącee w pobliżu wagony, powodując szkody materjalne na przeszło miljon franków. Ofiar w ludziach nie było.

Rok uzdrowienia stosunków gospodarczych w Polsce

Urzędnicy Ministerstwa Przemysłu i Handlu, zebrani w sali recepcyjnej Ministerstwa, złożyli wczoraj p. Ministrowi H. Floyar-Rajchmanowi życzenia noworoczne.

W imieniu zebranych koleżanek i kolegów zabrał głos p. wiceminister dr. Fr. Doleżal, który, składając panu ministrowi serdeczne życzenia, zobrazował pokrótce rok ubiegły na terenie światowym oraz uwypuklił wydatne rezultaty, które Polska osiągnęła w dziedzinie gospodarczej — oparta o własne wyłącznie zasoby i siły, dyscyplinę narodu, pracę i wysiłek rządu.

W odpowiedzi p. minister Rajchman, dziękując za życzenia, podkreślił, że pragnąłby, ażeby płomień ofiarnej pracy dla ojczyzny ogarnął wszystkie serca Polski.

P. minister podkreślił, iż rok ubiegły był terenem ciężkich prac i okresem uzdrawiania szkodliwych zjawisk, okresem, w którym dokonano wiele pozytywnej pracy w stosunkach gospodarczych Polski.

Kończąc swoje przemówienie, nacechowane serdecznością, p. minister życzył wszystkim zebranym szczęśliwego nowego roku.

Sensacyjne aresztowanie 3 wyższych urzędników

PRAGA. Aresztowano tu trzech wyższych urzędników państwowych. Aresztowania te pozostają w związku z badaniem akt budowy kilku objektów państwowych, m in. gmachu ministerstwa kolei w Pradze.

OD ŚWITU DO NOCY

Z nowym rokiem przestał wychodzić w Monachjum najstarszy dziennik niemiecki „Munchenaugsburger Abendzeitung", który w styczniu 1934 r. obchodził 325-letni jubileusz swego istnienia.

•

Aleksander Smirnow, jeden z najstarszych bolszewików, został ponownie wydalony z partji pod zarzutem prawicowego oportunizmu, który miał polegać na krytyce w rozmowach prywatnych kierownictwa partyjnego.

Komuniści planowali napad

na prezydenta Roosevelta

WASZYNGTON. W komisji Dicksteina oświadczył przedstawiciel Związków patrjotycznych Steele, że komuniści planowali napad na Biały Dom, usunięcie prez. Roosevelta i jego gabinetu oraz utworzenie rządu sowieckiego.

Dokumenty, zawierające taki plan, znalazła policja w pewnym lokalu komunistycznym w Minneapolis, w czasie niedawnego strajku szoferów samochodów ciężarowych.

W dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył Steele, że komunizm wzmógł się w Stanach Zjednoczonych w ciągu lat kryzysowych. Obecnie istnieje w Stanach Zjednoczonych 600 różnych organizacyj komunistycznych i 400 komunistycznych dzienników i czasopism, których nakład wynosi 200.000 egzemplarzy. Dokładnej liczby komunistów w Stanach Zjednoczonych nie można określić, ale tyle jest pewnem, że ich liczba jest większa, niż była w Rosji w 1917 roku.

Składajcie ofiary na powodzian

Zamach Niemców na Kłajpedę?

Z Kowna donoszą, że w litewskich kołach politycznych panuje poważne zaniepokojenie co do stanowiska Niemiec wobec Kłajpedy.

W kołach tych sądzą, że akcja Nimców, dążąca do oderwania Kłajpedy od Litwy nie za kończy się na akcji prasowej. Niemcy, korzystając z niepewnej sytuacji międzynarodowej, i widząc, że wszystkie ich zamysły uchodzą bezkarnie, po pomyślnym wyniku w Zagłębiu Saary, upojeni zwycięstwem, mogą się zdecydować na próbę zajęcia siłą Kłajpedy.

Przywódcy narodowych socjalistów zechcą zaryzykować awanturę o zasięgu międzynarodowym, by dać ujście uczuciu patrjotycznemu mas ludności, i równocześnie podnieść swój autorytet wewnątrz państwa.

Zaniepokojenie wywołał również fakt koncentracji w ciągu ostatnich miesięcy znacznych sił zbrojnych w Prusach Wschodnich.

Robotnicy dalej pod wodą

Po dokładnem zbadaniu sytuacji na zatopionej kopalni „Baśka" w Gałonogu okazało się, że odwodnienie kopalni jest rzeczą technicznie niemożliwą, ponieważ woda odpływająca z kopalni „Baśka" do kopalni „Dorota" przybrała obecnie kierunek odwrotny.

Zaznaczyć należy, że na zatopionej kopalni „Baśka" znajduje się bardzo mała ilość węgla, nadającego się do wydobycia.

Tajemnicza śmierć posła

NOWY YORK. (PAT). Nowomianowany poseł republiki Equadoru w Berlinie Quirola, który miał objąć swe stanowisko, został znaleziony martwy w westibiulu domu, w którym mieszkał. Wobec tego, iż śmierć Quiroli nastąpiła w okolicznościach tajemniczych, władze sądowe wdrożyły w tej sprawie dochodzenie.

Krwawa noc sylwestrowa w Warszawie

Lokatorzy domu, przy ulicy Leszczyńskiej 14 i sąsiednich domów, wczoraj o godz. 8-mej byli zaalarmowani odgłosami wystrzałów rewolwerowych, krzykami rannych, a następnie sygnałami straży ogniowej.

Według zebranych na miejscu informacyj, szczegóły powyższego zajścia są następujące: We wspomnianym domu w lokalu Nr. 13 od frontu zamieszkiwali w kwietniu r. ubiegłego młodzi małżonkowie, urzędnik Władysław Rozwadowski z żoną Aleksandrą Smoleńską, którzy pobrali się w tymże miesiącu. W kilka tygodni później Rozwadowscy rozeszli się. On wyprowadził się, żona zaś pozostała we wspomnianym lokalu.

W Noc Sylwestrową Smoleńska wraz z bratem Jerzym, studentem Politechniki ppor. 1 p. a. n. Janem Giergielewiczem oraz pewnym kpr. podchorążym udali się na bal do kasyna oficerskiego. Wczoraj o godzinie 8-ej całe towarzystwo powróciło na ul. Leszczyńską 14.

W kilka minut po powrocie, do drzwi mieszkania zapukał Rozwadowski. Gdy drzwi otworzył szwagier, przybyły dał 5 strzałów z rewolweru. Dwie kule trafiły ppor. Giergielewicza w prawe udo i lewe biodro, trzecia i czwarta — drasnęły w ręce drugiego wojskowego oraz brata Smoleńskiej, wreszcie piąta kula utkwiła w drzwiach.

Po strzałach wszyscy uciekli z mieszkania — do lokalu sąsiada Zygmunta Borowskiego. gdzie zamknęli się. Rozwadowski zamknął się w lokalu żony swej. Gdy na pukanie dozorcy domu R. nie chciał otworzyć drzwi, wezwano policję I komis., ta zaś zaalarmowała II oddział straży ogniowej, który wysłał na miejsce drabinę mechaniczną „Marigus".

W tym czasie policjanci wybili szyby w górnem oknie nad drzwiami, poczem rzucili do mieszkania dwie bomby łzawiące. Po kilku minutach wyważono drzwi, poczem policjanci wyprowadzili odurzonego gazami Rozwadowskiego. Po obezwładnieniu go, przewieziono do I komis., gdzie pozostał do dyspozycji władz sądowośledczych.

Na miejsce przybyło Pogotowie wojskowe z komendy miasta, którego lekarz opatrzył wszystkich rannych, poczem ppor. Giergielewicza przewiózł do szpitala I-go Okręgowego im. Marszałka Piłsudskiego.

Raj loteryjny w Hiszpanji

Na ulicach Barcelony rozlega się głośne wywoływanie „Loterja!"... „Loterja!". Tysiące tych głosów pokrywa wrzawę uliczną, wybija się ponad hałas który czynią auta, tramwaje, wozy... a Bogu tylko wiadomo, jak hałaśliwe są miasta hiszpańskie. Loterja jest pasją Hiszpanów, której zadość czyni zresztą rząd, gdyż losowanie odbywa się trzy razy na miesiąc okrągły rok. Niema więc takiego Hiszpana, któryby nie spróbował szczęścia, licząc na wygraną.

Pesety sypią się do kas loteryjnych; olbrzymie też są wygrane. Obok walk byków loterja jest drugą pasją narodową na półwyspie Iberyjskim, a kryzys, który i tu dał się we znaki, podsyca jeszcze pociąg do gry nadzieją, że dzisiejszy biedak stanie się jutro miljonerem, co zresztą nie jest wypadkiem rzadkim w dziejach loterji hiszpańskiej.

Prawdziwy jednak szał loteryjny ogarnia miasto, gdy się zbliża data ciągnienia przez świętami Bożego Narodzenia. Koniec roku i w perspektywie największe wygrane i premje. A ledwo się skończy ciągnienie przedświąteczne, już się zaczynają przygotowania do ciągnienia noworocznego. Można śmiało powiedzieć, że niema chyba w całej Hiszpanji człowieka, któryby nie brał udziału w loterji przed Bożem Narodzeniem. Ogólna liczba losów wynosi 55 tysięcy, co mogłoby się wydawać cyfrą małą; inaczej jednak będziemy oceniać ją, gdy się dowiemy, że pełny los kosztuje 2.000 pesów. Tak więc te 55 tysięcy losów kosztuje 110 miljonów pesetów, co przy 20 miljonach ludności daje 5 pesetów na mieszkańca. Tyle właśnie kosztuje najmniejszy udział w losie loteryjnym.

Wygrane główne są niezwykle wysokie. Największa wygrana w obecnem ciągnieniu wynosi aż 15 miljonów pesetów dalsze zaś wcale nie są do pogardzenia, a więc: 10 miljonów 2 miljony, miljon i mniejsze.

Ciągnienie odbywa się w Madrycie 22 grudnia. Nieprzejrzane tłumy gromadzą się w tym dniu od czesnego ranka przed gmachem Sasan della Moneda. Te same tłumy gromadzą się i w innych miastach półwyspu przed kolekturami, oczekując na wywieszenie tablicy z numerami wygranych. Dnia tego telegraf i telefon międzymiastowy są w oblężeniu; nie tylko kolektorzy, ale i osoby prywatne starają się otrzymać jaknajprędzej wiadomości o wyniku ciągnienia. W Barcelonie czy w Sewilli, w Toledo czy w Kadyksie, w małem mieście czy nawet w wiosce — wszędzie 22 grudnia jest dniem oczekiwania, upragnioną chwilą, w której mogą się spełnić dawno żywione marzenia. Dzień ten obdarza Hiszpanję istotnie półtuzinem miljonerów i sporą ilość obdarzonych przyzwoitą sumą szczęśliwców.

Takie same wygrane daje ciągnienie noworoczne. A niezależnie od tych dwóch ciągnień, wyposażonych w największe wygrane, odbywa się przecież trzy razy na miesiąc ciągnienie zwykłe. Hiszpanie nie mogą więc narzekać na brak zachęty do zdobycia uśmiechu fortuny.

Loterja!... Loterja!... — krzyczą głośno gazeciarze i chłopcy roznoszący prospekty loteryjne. Za dwa dni ciągnienie. Cała Barcelona od wybrzeży portowych aż do przedmieść najdalszych rozbrzmiewa odgłosem: Loterja! Loterja! Niełatwo nawet cudzoziemcowi wyzwolić się z pod magicznego uroku zawołań, zachęty do gry. Atmosfera rozgorączkowania panuje w mieście, ogarnia wszystko i wszystkich, niełatwo wymknąć się z pod jej władzy. Różnobarwne plakaty, ulotki, kuszą, nęcą, a nuż?...

Młodociani włamywacze

Przed kilkoma tygodniami dokonano niezwykle śmiałej kradzieży gotówki w kwocie 4.930 zł. oraz 238 dolarów amerykańskich w klasztorze OO. Franciszkanów w Krośnie.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenia, które jednak natrafiały na wielkie trudności różnej natury. Dopiero onegdaj ujęci zostali sprawcy kradzieży, a to: Michał Bałaban, lat 16, i Stanisław Szymański, lat 17, obaj z Krosna, którzy częściowo do kradzieży się przyznali. Kradzież ta dokonana została w następujący sposób:

Poinformowany przez Szymańskiego, dawnego służącego klasztoru, o dokładnym rozkładzie mieszkań, Bałaban, korzystając z nieobecności księży w klasztorze, a przebywających w kościele na nabożeństwie różańcowem, przystawił drabinę do okna, wszedł na korytarz pierwszego piętra, a stamtąd do mieszkania księdza gwardjana Świerczyńskiego. Kluczem na kasie się znajdującym otworzył kasę, skąd zabrał gotówkę w kwocie 4.930 zł. oraz portfel z zawartością 238 dolarów, poczem zbiegł przez ogród, dla zmylenia zaś śladów przeszedł przez Wisłok, następnie drogą okrężną udał się do domu.

Tu zanotować trzeba niezwykły sukces tutejszych organów policyjnych, które po żmudnych dochodzeniach wpadły na trop sprawców. Przeprowadzona rewizja dała wynik pozytywny, albowiem u Bałabana znaleziono portfel z dolarami oraz kwotę 2.400 zł. w ścianie domu, resztę zaś gotówki ukrył w oprawie jednej książki. Pieniądze oddane zostały do klasztoru, sprawców zaś oddano do dyspozycji sądu.

Dwa sensacyjne procesy

Na miesiąc styczeń w Okręgowym Sądzie karnym w Katowicach wyznaczono kilka wielkich sensacyjnych procesów.

I tak w dniach od 17 do 19 stycznia odbędzie się sensacyjny proces przeciwko dwom braciom Stępieniom pod przewodnictwem sędziego d-ra Głowackiego. Jeden ze Stępieniów, który — jak wiadomo — był urzędnikiem skarbowym w Chorzowie, odklejał z aktów urzędowych znaczki stemplowe, następnie wywabiał odbitki pieczęci i przy pomocy swego brata puszczał je w obieg. W ten sposób Stępieniowie sprzedali tych znaczków na sumę kilkadziesiąt tysięcy zł. Proces ten budzi olbrzymie zainteresowanie.

W dniach od 24 do 25 stycznia pod przewodnictwem sędziego d-ra Szybiaka odbędzie się rozprawa w okręgowym sądzie karnym przeciw adwokatowi katowickiemu Bogdanowi Chorzelskiemu, oskarżonemu o to, że w lecie b. r. podczas licytacji ruchomości na zamku księcia Pszczyńskiego udaremnił przeprowadzenie normalnej licytacji przy pomocy przekupionych przez niego spekulantów. Według aktu oskarżenia Chorzelski dał wynagrodzenie kilku osobnikom za to, ażeby się od licytacji wstrzymali i ażeby w ten sposób, ze szkodą skarbu ułatwić nabycie po niskich cenach tych ruchomości na rzecz rodziny ks. Pszczyńskiego. Oprócz tego Chorzelski odpowiadać będzie za nakłanianie egzekutora sądowego do sfałszowania protokółu licytacyjnego z okazji sprzedaży licytacyjnej drzewa z tartaku, należącego do księcia Pszczyńskiego w Kobiurze. Drzewo to nabył Chorzelski, natomiast w protokóle figuruje nazwisko innego nabywcy. Rozprawa budzi również duże zainteresowanie, zwłaszcza w kołach prawniczych.

Skomplikowana sprawa

RÓWNE. Kościołów katolickich jest na Wołyniu stosunkowo mało. Wszelkie majątki kościelne skonfiskowane zostały swego czasu przez władze rosyjskie i oddane na użytek prawosławnych cerkwi na Wołyniu. Cały szereg kościołów i kaplic przerobiono na cerkwie, tak że niema prawie na Wołyniu wioski, w której nie byłoby cerkwi, natomiast odczuwa się duży brak kościołów katolickich.

Ta troska o zwiększenie liczby świątyń katolickich spowodowała Kurję Biskupią do wystąpienia do Wołyńskiego Urzędu Wojew. z wnioskiem o rewindykację zabranych przez Rosjan świątyń i zwrócenia ich Kościołowi Katolickiemu. Wniosek ten oparty był na odpowiednich statutach konkordatu i powoływał się na rozporządzenie b. komisarza Ziem Wschodnich. Urząd Wojew. jednak wniosku nie uwzględnił, uznając się w tym sporze za niekompetentny i polecił sprawę skierować do sądu.

Sądy znów nie chciały skargi rozpatrywać, gdyż tego rodzaju rozstrzygnięcia należą wyłącznie do właściwości władz administracyjnych.

W sprawę powyższą wciągnięty był pośrednio Konsystorz Prawosławny w Krzemieńcu, który jako strona pozwana, poniósł pewne koszty prawne. Obecnie wystąpił Konsystorz do Kurji Biskupiej z żądaniem zwrotu 5.000 zł. z tytułu poniesionych kosztów. Kurja Biskupia opierając się na piśmie Urzędu Woj. polecającem skierowanie sprawy do sądu, odwołując się do decyzji sądu.

Niezależnie od tego sporu należy oczekiwać, że Kurja Biskupia skieruje skargę do Sądu Najwyższego o zwrot skonfiskowanych kościołów i majątków.

„Łódzki Hitler" przed sądem

Przed Sądem Okr. w Łodzi rozpoczął się w poniedziałek sensacyjny proces. Na ławie oskarżonych zasiedli 36-letni Sender Zelwer oraz dwie córki przemysłowców łódzkich: 25-letnia Celina Krausówna i 19-letnia Estera Sajdenwurmówna. Zelwer został w r. 1933 wydalony z Niemiec i przybył do Polski.

Jak wynika z aktu oskarżenia, policja polityczna już wkrótce po przyjeździe Zelwera do Łodzi otrzymała informację, że uprawia on działalność antypaństwową z ramienia partji komunistycznej. Zelwer jak się okazało, posiadał w partji pseudonim „Hitler" i zajmował stanowisko „technika".

Władze podjęły obserwację łódzkiego „Hitlera" i w dniu 7 września b. r. wywiadowcy zauważyli Zelwera w chwili, gdy wchodził do domu przy ul. Żeromskiego 54, kierując się na I piętro.

Aresztowano go i odstawiono do komisarjatu, gdzie przy rewizji znaleziono wiele kompromitujących dokumentów. W czasie doprowadzenia do komisarjatu, Zelwer usiłował przekupić policjantów, wręczając im 100 zł. za umożliwienie ucieczki.

Zelwer jest bratem jednego ze znanych przemysłowców łódzkich. W mieszkaniu łódzkiego „Hitlera" znaleziono znaczną ilość bibuły komunistycznej i inne dokumenty. Śledztwo ustaliło, że w mieszkaniu jego odbywały się zebrania komunistów, o czem właściciel mieszkania, od którego Zelwer odnajmował pokój, nie wiedział.

Po osadzeniu Zelwera w więzieniu, policja polityczna w dalszym ciągu likwidowała jego działalność. W wyniku tej akcji aresztowano Krausównę oraz Sajdenwurmównę. Nie wiedząc o aresztowaniu Zelwera przybyły one do niego, gdzie je zatrzymano. Znaleziono przy nich również kompromitujące dokumenty, których usiłowały się pozbyć w momencie aresztowania. Rozprawa, która wywołała w Łodzi duże zainteresowanie ze względu na osoby zasiadające na ławie oskarżonych, trwa.

Dla uniknięcia trudności podatkowych

Nawet lekarze i adwokaci będą prowadzili księgi handlowe

Z Nowym Rokiem wobec stosowania nowych przepisów podatkowych przedstawiciele wolnych zawodów, jak adwokaci, lekarze, architekci i t. p. zaprowadzili książki handlowe dla notowania dochodów i obrotów. Powstały już nawet specjalne wydawnictwa dostarczające uproszczonych ksiąg — dla adwokatów i lekarzy.

Przy prowadzeniu ksiąg handlowych przez wolne zawody, poważne wątpliwości budzi kwestja zachowania tajemnicy zawodowej. Do prowadzenia tej buchalterji nie będą bowiem mogły być dopuszczane osoby postonne, by nie ujawniać nazwisk pacjentów itp.

Kupowanie znaczków sądowych

będzie znacznie ułatwione

W najbliższych dniach wprowadzona będzie doniosła innowacja przy sprzedaży znaczków za opłaty sądowe. Dotychczas sprzedaż ta odbywała się wyłącznie w kancelarjach sądów.

Obecnie urzędy skarbowe wydawać będą zezwolenia na sprzedaż znaczków sądowych przez dystrybutorów prywatnych, tak jak to ma miejsce ze znaczkami stemplowemi. W ten sposób znaczki sądowe sprzedawane będą w sklepach tytoniowych i materjałów piśmiennych.

Najgorliwsi kinomani

Księstwo Kentu należą do najgorliwszych zwolenników filmu. Po ślubie udali się księstwo do swojej rezydencji Himmley Hill, gdzie spędzili dwanaście dni. W ciągu krótkiego pobytu poświęcali młodzi małżonkowie codziennie trzy godziny na przyglądanie się filmom, które „szły" na ekranie w jednej z sal pałacowych, przerobionej ad hoc na salę kinową.

Blisko 70.000 metrów taśmy filmowej przesunęło się przed aparatem projekcyjnym podczas tych 37 godzin, które ogółem poświęcili księstwo pokazom filmowym.

Nowe procesy Elektrowi

Sekwestr sądowy Elektrowni zajął się serją procesów, które wytoczone zostały przez abonentów z powodu wadliwego obliczania rabatów przez dawny zarząd francuski. W sprawach tych występować już będą przed sądem pełnomocnicy sekwestru.

W najbliższych dniach zarządca Elektrowni b. min. Kühn zwołuje konferencję prasową dla poinformowania opinji publicznej o sytuacji w Elektrowni.

Wakują stanowiska 23 sędziów

Ministerstwo Spawiedliwości rozpisało konkursy na obsadzenie wakujących stanowisk sędziów. W chwili obecnej wakuje 23 urzędy sędziowskie, co dotyczy zarówno sędziów grodzkich, jak i sędziów wyższych instancyj.

Z więzienia do Zakopanego

Zwolniony ostatnio z więzienia Mokotowskiego za wysoką kaucją b. dyrektor Żyrardowa Moise Caen, wyjechał za zezwoleniem władz sądowych dla odbycia kuracji do Zakopanego.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Zawiedziona miłość pchnęła go w ramiona podejrzanych kobiet (Godło: Czaruś)

(Dokończenie)

Zasłałem jej słowa A. Mickiewicza „Kobieto puchu marny, ty wietrzna istoto...". Otrzymałem

OSTATNI LIST

pisze w nim, że zazdroszczę jej, jeśli ją kocham to powinienem się cieszyć z jej szczęścia. Żal mnie ogarnął. Nieszczęście w miłości, a tu ona każe się cieszyć!

Dzień jej ślubu był dla mnie dniem smutku i rozpaczy. Przeżywałem prawdziwą depresję duchową, zapominając o obowiązkach, jakie na mnie ciążą. W szkole opuściłem się strasznie, oprócz niedostatecznej noty, było tylko dobre sprawowanie.

Z myślą zapomnienia o niej oddałem się nauce, za co zostałem dopuszczony do egzaminu końcowego. Wolne dni przed egz. w maju, przypomniały mi dawne chwile i nastały dręczące rozmyślania, o minionem szczęściu. Sądziłem, że jedyne zapomnienie to wstąpić do klasztoru, przez co zostałem wyśmiany wśród kolegów.

Dawniej wesoły — ostatnio załamany psychicznie opuściłem mury szkoły, w których ostatni rok był kuźnią mego życia. Jako dwudziestoletni otrzymałem pracę, która mi wystarczała na wszystkie potrzeby.

Szukając zapomnienia

W OBJĘCIACH PRZYGODNYCH KOBIET

chciałem zatrzeć ślady i wybić so bie z pamięci moją pierwszą nie szczęsną miłość. Przez pięć lat, obracając się w otoczeniu różnych kobiet, nie spotkałem takiej, która mi zastąpiła tę, któ ra powiedziała „Czaruś! Dowidzenia na zawsze".

Lekcje stenografji z młodym nauczycielem (Godło: F. K.)

Był październik. Niebo pokryte było szaremi, ciężkiemi chmurami, zwiastującemi swem wyglądem wielkie szarugi jesienne. Drzewa zdobiły jeszcze korony, z których wiatr strącał bezlitośnie piękną szatę listną. Wygląd całej Warszawy dopełniał tego szarego koloru i był niejako harmonją ze wszechświatem.

W jeden z dni październikowych przyjechała do moich sąsiadów

UROCZA KOBIETA.

Przyjechała z prowincji. Cel jej przyjazdu — jak się później dowiedziałem — nauka.

Gdy ją tylko ujrzałem w serce me wstąpił dziwny lęk. Bałem się tego, jak ognia. Lecz cóż na to poradzi lichy, szary człowiek?

Pokochałem ją swoją pierwszą i czystą miłością, która miała stać dla mnie pasmem nieziemskich katuszy. Ona. kobieta

STARSZA ODE MNIE BLISKO O 10 LAT

bawiła się ze mną, jak z dzieckiem, któremu zachciało się na gle zabawić poważnie. Może to się ludziom wydawać bardzo dziwne, ale ja jako 17-letni młodzieniec, zapragnąłem właśnie od tej kobiety wzajemności. Jednak, jak zresztą, wszystkie kobiety w tem wieku (miała lat 27) brała rzeczy, przeze mnie traktowane poważnie — na wesoło. Choć starałem się być, jak najbardziej delikatny dla niej, lecz to

JĄ TYLKO DRAŻNIŁO I PODNIECAŁO

by mnię tem łatwiej później zwyciężyć. Miała przecież ułatwione zadanie, gdyż byłem przez nią zaangażowany na nauczyciela stenografji.

Jednak po pierwszej lekcji poczułem, że ta nauka będzie tylko parodją, gdyż zamiast ja ją uczyć stenografji, do której zresztą nie miała najmniejszych zdolności, ona zaczęła mnię kokietować i uczyć miłości.

Więc proszę się teraz przyjrzeć w jakiej znajdowałem się sytuacji?

Ludzie, a w szczególności mężczyźni mało myślący, zazdrościliby mi tej pozycji, ale ja młody i niedoświadczony młodzieniec nie mogłem nawet o tem myśleć, a zresztą przecież nie dlatego ją poznałem, by wykorzystywać ją.

Kochałem ją miłością czystą jak łza. Chciałem być dla niej nauczycielem sumiennym, lecz cóż poradzi słaby człowiek, jeszcze do tego w tym wieku, co ja, gdy spotka w swojem życiu kobietę - wampira, która ma jeden cel uwodzić mężczyznę w młodym wieku dla zaspokojenia swej żądzy zmysłowej.

Z początku

MOŻE SIĘ TROCHĘ ŻENOWAŁA,

lecz po pewnym czasie już nie mogła dać sobie rady ze swemi rozszalałemi zmysłami. Patrzyłem na to i serce mnię bardzo bolało, lecz jej nic nigdy nie mówiłem, gdyż wiedziałem, że wywołałoby to u niej bombę śmiechu. Cierpiałem przez nią i dla niej. Wkońcu postanowiłem się z nią rozmówić poważnie.

Powiedziała mi, że jej jest tak dobrze, a jeśli ja się domagam, by się zmieniło, to przyrzekła mi, że się zmieni. Zdawało mi się, że nareszcie zrozumiała mnie. Lecz to był tylko

NIKCZEMNY PODSTĘP,

ponieważ wkrótce przekonałem się o tem.

Wstąpiło we mnie teraz nowe życie. Było tak, jak je chciałem (choć tylko z pozorów). Byłem wesół i szczęśliwy. Wszędzie chodziłem z nią razem i było mi bardzo dobrze. Tak szybko mijały dni, a my zapatrzeni w siebie przesiadywaliśmy całemi godzinami w małem mieszkanku sąsiadów. Mówiłem jej o wielkiej miłości, która zwycięża wszystkie przeszkody, łamie wszystko po drodze, co tylko napotka. Ona słuchała tego i wydawało mi się, że rozumie mnie. Nieraz wychodziliśmy oboje na spacer w długie wieczory zimowe, celem zapoznania jej z pięknem i brudem Warszawy, poznania jej życia i cech charakterystycznych. Mówiła mi wtedy, że jestem dobry, że chce mi się zajmować temi wszystkiem formalnościami. Ja odpowiadałem tylko: — To wszystko robię dla ciebie kochana.

Taki stan trwał do stycznia. Pewnego dnia sąsiedzi wyjechali na prowincję.

ZOSTALIŚMY SAMI.

W kobiecie tej obudziły się znów zmysły, lecz nie tak jak poprzednio, lecz już bez żadnych ograniczeń... Początkowo byłem nieczuły na jej ogniste pocałunki i starałem się zimnym obejściem przywrócić równowagę. Ale krew nie woda, nie da się oziębić i utrzymać w karbach, więc zaczęła i u mnie kipieć w żyłach. I choć przedtem nigdy o tem nie myślałem, bo teraz zapragnąłem to wszystko poznać. Stało się, bo się stać musiało. Kobieta mężczyznę zawsze zwycięży, swojemi wdziękami.

Ja pod wpływem jej szaleńczych pocałunków, rozigranych zmysłów pantery, namiętnych uścisków wijącej się żmiji, prawie że byłem nieprzytomny. Brałem od niej teraz wszystko to, co mi (jak mówiła) hojnie dawała w darze. Lecz ja nietylko tego pragnąłem? Pragnąłem ją mieć zawsze i wszędzie ze sobą.

Ale życie jest widocznie nieubłagane, płata figle boleśne, gdyż i mnie ów figiel bolesny nie ominął.

GDY SIĘ JUŻ MNĄ NABAWIŁA,

odeszła. Odeszła tak, jak przyszła po cichu i tajemniczo, zostawiając mnie w smutku i żałobie, bo choć swem postępowaniem nie zasłużyła na uczucie, jednak ją dalej kochałem i wybaczyłem jej wszystko.

Choć jestem tak młody, lecz przeżycia moje z tą kobietą (choć trwało to tylko pół roku) tak mnie wyczerpały fizycznie, nadszarpnęły moralnie, że uśmiech z mej twarzy zeszedł raz na zawsze.

Postanowiłem swój

SMUTEK UTOPIĆ W WÓDCE,

lecz to tylko mnie jeszcze więcej dawało rozczarowania; zająłem się sportem, lecz i to nie dawało mi spokoju. Więc teraz rzuciłem się w wir życia i użycia i może tu znajdę kobietę, która mnię pokocha i zechce przejść ze mną razem przez życie.



Piętnastolecie komunikacji powietrznej

W roku bieżącym mija 15 lat od zaprowadzenia pierwszych linij regularnej komunikacji powietrznej.

Patrząc z dnia na dzień na postęp lotnictwa, nie zdajemy sobie sprawy, w jak błyskawicznem tempie rozwija się ono i jak olbrzymie postępy już osiągnęło. Przypomnijmy sobie rok 1903-ci, gdy bracia Wright po raz pierwszy „dosiedli sztucznego ptaka", wyposażonego w silnik spalinowy, dokonywując lotu, trwającego 59 sekund. Przecież to zaledwie kilka lat minęło od tych epokowych wydarzeń, a już cały świat pokryty jest gęstą siecią komunikacji powietrznej; niemal każde miasto ma swe lotnisko, niemal do każdego zakątka kuli ziemskiej dostać się można drogą powietrzną. Statek powietrzny nie ma przeszkód, może latać dniem i nocą, ponad najwyższemi górami i najobszerniejszemi oceanami.

Zarejestrowane obecnie wyczyny statków powietrznych (samolotów, wodnopłatowców, sterowców i balonów) stwierdzają, iż latać one mogą dniem i nocą z szybkością ponad 700 km. na godzinę, mogą się wzbić w powietrze ponad 16.000 m., mogą unieść ponad 80 tonn towaru, mogą jednym lotem przebyć przestrzeń ponad 10.000 km., mogą utrzymywać się w powietrzu bez potrzeby uzupełnia nia materjałów pędnych około 90 godzin, mogą w locie zaopatrywać się w potrzebne materjały pędne i latać bez przerwy godzin 554 (23 dni i 2 godz.).

Komunikacja powietrzna w ciągu pierwszych 15-tu lat swego istnienia rozwinęła się również bardzo szybko. Angielskie Towarzystwo „Handley Page" zainstalowało połączenie lotnicze z Londynu do Paryża, poczem powstało wiele przeróżnych towarzystw komunikacji powietrznej zarówno w Europie, jak i w Ameryce, ogarniających siecią regularnych połączeń powietrznych cały glob ziemski. Używane początkowo dla celów komunikacyjnych samoloty znacznie różniły się od dzisiejszych wygodnie urządzonych limuzyn. Były to aparaty pozostałe z wielkiej wojny; pasażerowie — entuzjaści — siedzieli na workach pocztowych w miejscu przeznaczonem przez konstruktora na karabin maszynowy. Dziś wymagamy od samolotu tego samego komfortu, jaki zapewnia nam kolej. Wymagamy, aby samolot był ogrzany, aby miał wygodne fotele i łóżka, aby można się w nim było swobodnie przechadzać, aby miał umywalnię, radio, bufet go tący i t. d. Wszystkie te postulaty technika wypełniła; latają sleepingi i wagony restauracyjne, odbywamy podróże powietrzne wygodnie i bezpiecznie po całym świecie.

Po 15-tu latach, które dzielą nas od założenia pierwszej linji komunikacji lotniczej, a dniem dzisiejszym, kiedy świat cały jest pokryty gęstą siecią gościńców powietrznych, żegluga powietrzna nietylko zajęła w dziedzinie komunikacji obok kolejnictwa, atomobilizmu i żeglugi wodnej poważne miejsce, ale, dzięki swej niedostępnej dla innych środków lokomocji szybkości, wysunęła się na plan pierwszy, stając się najpoważniejszym czynnikiem zbliżenia świata.

Coś dla pani



Bardzo ładnie wygląda, jeśli pani wieczorowa sukienka dokompletowana jest eleganckiem sortie. Czasem mamy zmartwienie, że materjału na sortie jest zbyt mało. Wtedy naszywamy pelerynkę riszkami z tafty lub tiulu, lub też ścinkami futerka. Wygląda to bardzo dobrze, a co ważniejsza — modnie.



Wygodny pasek do podwiązek jest rzeczą bardzo ważną. Bardzo więc wygodne, praktyczne, elastyczne i wcale niepogrubiające są paski, zrobione ręcznie z kordonku lab jedwabistej przędzy. Można zrobić paseczek słupkami lub półsłupkami.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Dalszy ciąg muzyki. 12.10 Koncert. 13.05 Marsze i piosenk wojskowe. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 „Historja tańca" lekka audycja muzyczna. 16.30 Piosenki. 16.45 „Chwilka pytań". 17.00 R. Schumann: Pieśni z cyklu „Miłość i życie kobiety". 17.25 „Kujon, leń i ta trzecia" — odczyt. 17.35 Utwory w wykonaniu na dzwonach. 17.50 Poradnik sportowy. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Ernest Chausson: Kwartet fortepianowy. 18.45 „Kryzys dawniej i dziś" — odczyt. 19.00 Piosenki. 19.20 Pogadanka budowlana. 19.30 Utwory skrzypcowe. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Wieczór Mickiewiczowski" — (Tr. z Wilna). 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w języku esperanckim. 21.40 Piosenki w wykonaniu Hanki Ordonówny. 22.15 Muzyka salonowa i taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Dalszy ciąg muzyki salonowej i tanecznej.

HANKA ORDONÓWNA.

Dziś o godz. 21.40 przypomni się słuchaczom Hanka Ordonówna, która wystąpi przed mikrofonem krakowskim, aby odśpiewać kilka swych różnorodnych w charakterze i fascynujących w nastroju piosenek. Znajdujący zawsze wielką przyjemność w wysłuchaniu jej interpretacji — słuchacze nie przeoczą pewno tej godziny.

„HISTORJA TAŃCA".

Dziś nada Lwów o godz. 16.00 lekką audycję muzyczną. W audycji weźmie udział znana słuchaczom z „Wesołej Fali" p. Włada Majewska oraz A. Fleischer. Audycja, która nosi tytuł „Historja tańca" da nam w lekkiej wesołej formie przegląd tańców od gawota do tanga.

Sylwester zagranicą

BERLIN.

Przygotowania do Sylwestra, zaczynają się już bezpośrednio po Bożem Narodzeniu. Wielkie domy towarowe, których Berlin posiada kilkanaście, jak Wertheim, Tietz, Kadewe i t. d. usuwają z półek i wystaw zabawki i świecidełka choinkowe, aby na ich miejsce ustawić stosy zabawnych czapek z kolorowego papieru, rozmaitych piszczałek z malowanego drzewa, papierowych koron. Odbiorcami sylwestrowych strojów maskaradowych są w znacznej mierze lokale rozrywkowe, które cieszą się zawsze olbrzymią frekwencją, i każdy gość lokalu obowiązany jest przystroić głowę w papierowe okrycie, które lokal daje mu bezpłatnie. Dzięki temu, sale lokali rozrywkowych mają wygląd barwny i wesoły.

Ponieważ jednak berlińczycy, zwłaszcza starsi, hołdujący dawnym tradycjom, obchodzą chętnie Sylwestra w domu, stroje maskaradowe znajdują bardzo dużą ilość nabywców prywatnych. Poza tem każda pani domu, uważa za swój obowiązek każdemu gościowi, obok nakrycia na stole, położyć sylwestrowy podarunek. Te podarunki również można nabyć gotowe w sklepach. Są to rulony kartonu, zewnątrz owinięte w barwną bibułkę, zawartość ich zaś bywa rozmaita, tajemnicza, nawet dla samej gospodyni, gdyż ruloniki są zapieczętowane. Zanim goście przystępują do spożycia kolacji, każdy rozpakowuje swój podarunek. Jego zawartość wywołuje zazwyczaj wielką wesołość; jeśli np. człowiek majętny znajdzie w paczce czekoladowe monety, jest to niezawodną zapowiedzią, że w przyszłym roku przybędzie mu jeszcze majątku, jeśli zaś właściciel paczki jest niezamożnym, oznacza to dobry horoskop dla jego sytuacji finansowej w najbliższej przyszłości. Z chwilą, gdy wybije godzina dwunasta, wszyscy winszują sobie Nowego Roku, i, mimo zimy, otwierają szeroko okna, rzucając przechodniom i sąsiadom głośne „Prosit Neujahr".

PARYŻ.

Sylwester oznacza dla Paryża rozpoczęcie karnawału. Tradycja też nakazuje właścicielom zakładów gastronomicznych, aby swoich stałych klientów uraczyli przy kolacji sylwestrowej winem na własny koszt; podobnie i w domach prywatnych na żadnym stole nie braknie wina przy wieczerzy, przyczem wszyscy domownicy, także służba, składają sobie życzenia noworoczne, wychylając na tę intencję kieliszek wina. Ponieważ tłuczenie szkła jest nieomylną wróżbą przyszłej pomyślności, tradycja nakazuje paniom domu wybaczać swemu „garnkotłukowi", jeśli podając do stołu w wieczór sylwestrowy stłucze kieliszek lub szklankę. Z drugiej strony popularny jest zwyczaj tłuczenia szkła niejako symbolicznie. W paryskich sklepach galanteryjnych można przed wieczorem sylwestrowym nabyć małe paczuszki cieniutkich płytek metalowych, których brzęk przypomina łudząco brzęk tłuczonego szkła.

Około północy mieszkańcy Paryża udają się na spacer w kierunku centrum miasta, gdzie, zwłaszcza w pobliżu Place de l'Opera, studenci wyższych uczelni w zabawnych przebraniach, w surdutach na wywrót, albo w staromodnych sukniach damskich, maszerują grupkami, śpiewając i zaczepiając przechodniów, wywołując tem u wszystkich wesołość i nastrój ogólnej serdecznej zażyłości. Po północy ulica zaczyna rozbrzmiewać głośnemi życzeniami Nowego Roku, przyczem życzenia te zamieniają ludzie najzupełniej sobie obcy. Kulminacyjnym punktem ogólnej wesołości w noc sylwestrową jest rozpoczęcie tańców na ulicy, pod rzęsistm światłem latarń śródmieścia. Nietylko młodzi ludzie, midinetki, studenci biorą udział w tej zabawie, ale nawet poważni ludzie z pośród przechodniów, dają się porwać ogólnej wesołości tak, że tańce przeciągają się do późnej nocy.

RZYM.

Nowy Rok w Rzymie rozpoczyna się tradycyjnem uroczystem wprowadzeniem na tron Księcia Karnawału, który ma wszechwładnie panować w mieście aż do Popielca. Książę Karnawał, urodziwy młody człowiek, przybrany w barwny jedwabny kostjum, odbywa zwycięski pochód ulicami miasta w powozie, który ciągną zabawnie ukostjumowani i zamaskowani młodzi ludzie. Pojazd księcia otoczony jest tłumem masek w malowniczych kostjumach, pajaców, egzotycznych książąt, bałwanów ze śniegu, kominiarzy, dam quatrocenta i pasterek Watteau. Za powozem księcia karnawału kroczy śpiewając i zaczepiając gromadzących się wzdłuż chodników przechodniów nieprzebrana gromada wesołków w kostjumach z wszystkich epok i części świata, tańcząc w takt towarzyszącej pochodowi orkiestry. Szyk nakazuje brać udział w pochodzie, a kogo nie stać na efektowny kostjum maskaradowy, który jest niejako legitymacją, ten wraz z innymi przechodniami tworzy szpaler, witając księcia salwami corriandoli i deszczem confetti. Droga, którą przeszedł pochód, usiana jest grubą warstwą papierowych pocisków karnawałowych. Im weselszy i radośniejszy jest ceremonjał witania Karnawału, tem pomyślniejszy bedzie cały nowy rok, dlatego też każdy obywatel Rzymu poczytuje sobie za obowiązek przyczynić się w miarę możności do uświetnienia ceremonjału. W uroczystości biorą również udział dzieci, krocząc w pochodzie w kostjumach maskaradowych. Pod tym względem tradycje tamtejsze mają wielką zaletę, bo udostepniają ogólna zabawę także najmłodszym, podczas gdy w innych stolicach uroczystości noworoczne obchodzą jedynie dorośli.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NOWOROCZNE IMPREZY SPORTOWE.

W sali Colosseum o 12-ej w poł. mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Brna a drużyną Skody.

Na boisku Skry odbędzie się o godz. 11-ej towarzyski mecz hokejowy Skra—Makabi. O godz. 11.30 odbędzie się na tem samem boisku mecz hokejowy Gwiazda — Marymont.

W Dolinie Szwajcarskiej o godz. 11-ej mają się odbyć pierwsze w sezonie zawody łyżwiarskie, przełożone z niedzieli.

W gmachu Akademickim o godz. 9-ej finały siatkówki mieszanej o mistrzostwo Warszawy.

SPORT POLSKI W 1934 R.

Z danych, dostarczonych nam przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego wynika, że sport polski wykazał w r. ub. znaczny rozwój przedewszystkiem wszerz. W r. 1931 w Polsce było 305.000 czynnych sportowców, w r. 1932 liczba sportowców wzrasta już do 420.000, w r. 1933 cyfra sportowców wynosi już przeszło pół mijona. Dokładnych danych za r. 1934 jeszcze niema, niemniej można stwierdzić, że liczba zrzeszonych sportowców wzrosła znacznie.

PAŃSTWOWA ODZNAKA SPORTOWA.

Państwową Odznakę Sportową, wprowadzoną w 1931 r., zdobyło zaledwie 16.448 osób. w następnym roku liczba zdobytych P.O.S. wynosi już 161.170, a w 1933 r. dochodzi do 300.000.

ODZNAKA STRZELECKA.

Odznakę Strzelecką zdobyło w 1930 r. 200 osób, w 1931 r. — 29.663, w 1932 r. — 111.341, w r. 1933 — 273.114, wreszcie w 1934 r. przeszło 350.000.

WZROST URZĄDZEŃ SPORTOWYCH W POLSCE.

Bardzo znacznie wzrosła liczba urządzeń sportowych w ciągu ubiegłego roku przedewszystkiem dzięki wybitnemu poparciu państwowego Urzędu W.F. i P.W.

TURNIEJ HOKEJOWY W KRYNICY.

Wobec poprawy warunków lodowych i atmosferycznych, odwołany początkowo turniej hokejowy w Krynicy dojdzie do skutku, ale tylko w krajowej obsadzie. Do tego turnieju zgłosiły się dotychczas 4 drużyny, a mianowicie: Cracovia, Czarni lwowscy, wileńskie Ognisko i organizatorzy — Krynickie Towarzystwo Hokejowe.

ODRZUCONA PROPOZYCJA.

Warszawska Makabi zwróciła się do Warty poznańskiej z propozycją rozegrania meczu rewanżowegoo o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie w Warszawie. Warta propozycję odrzuciła.

Z KRAJU.

Zakopane. Do Zakopanego przybył zaangażowany przez Polski Związek Narciarski trener norweski Jakób Vaage. W najbliższą środę nowy trener rozpocznie treningi z grupą olimpijską.

Bydgoszcz. W Bydgoszczy w międzyklubowym meczu hokejowym Polonia Bydgoska przegrała z Gromem z Chojnic 1:3 (0:1, 1:1, 0:1).

SIATKÓWKA.

Turniej siatkówki mieszanej o mistrzostwo Warszawy zakończył się już w grupach: w pierwszej zwycięstwo odniosła para Stefańska — Olszewski, w drugiej — Holfeierówna — Kozłowski, a w trzeciej Brzustowska — Wirszyłło. Wszystkie zwycięskie pary należą do AZS.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Co mam zrobić

by stanąć na ślubnym kobiercu?

P. Stacha zwierza nam się:

„W lipcu b. r. mamusia przyjęła sublokatora, żonatego. Niebawem, do owego sublokatora przybył gość w osobie jego brata i zamieszkał u nas.

Tu zaczęła się moja tragedja. Zaznaczam, że jest to chłopiec, liczący 22-gi rok, ja natomiast — 16-ty. Jest to blondyn o ciemnych dużych oczach, bardzo sympatyczny i ma w sobie coś, co pociąga każdego.

Poczułam odrazu dziwny lęk wobec niego. On to widział i zaczął mnie unikać. Lecz niedługo, bo oto pewnej niedzieli byliśmy sami, zaczął mi mówić różne komplementy. Ja się z tego śmiałam, myśląc, że to wszystko minie, lecz stało się inaczej.

Otóż powiedziałam, że go tak bardzo kocham, jak nikt nigdy nikogo. Widząc moją miłość ku niemu, również stał się dla mnie czulszy. Wkrótce wyznał mi swoją miłość i zaczął mnie całować tak bardzo, iż straciłam przytomność.

Gdy ją odzyskałam, kazałam mu wyjść, gdyż poczułam, że tracę zmysły. Wtedy mój Czesio powiedział: „Stasiu kochana; mężczyzna nigdy nie powinien korzystać z omdlenia dziewczyny, bo gdy dziewczyna traci zmysły, chłopiec ją ma i też nie panuje nad sobą. Stasiu, chociażbyś była nieprzytomna, przysięgam na swój honor, że ci się nic nie stanie". Straciłam zmysły; leżałam na łóżku, jak martwa. Gdyby mój Czesio teraz chciał, byłabym jego. Lecz nie, mój Ukochany całował mnie tylko, więcej nic. Zato jeszcze bardziej go kocham i rzeczywiście, jak się przekonałam, jest to człowiek o niebywałym honorze, rozsądku i słowności. Jeżeli kiedy zaręczy honorem, to chociażby miał trupem paść, lecz honoru nie zdepcze. Słowem, jest to człowiek honorowy, jakich mało.

Wkrótce się przekonałam o tem, bo oto któregoś dnia zaczęłam z niego żartować i nie wiem, dlaczego, dość, że mój Czesio tak bardzo się obraził, że przysiągł na swój honor i na zdrowie, mówiąc: „Chociażbym trupem na tem miejscu padł, to nie odezwę się do niej". Mówiąc to, miał łzy w oczach, a mówił to mojej mamusi i już minął tydzień, a Czesio słowa do mnie nie powiedział.

Więc, Kochany Redaktorze, co mam czynić, gdyż żyć bez niego nie mogę".

Najlepiej będzie Czesia przeprosić, i więcej z nim nie żartować, bo widać, że chłopak nie zna się na żartach.

Trzeba przeprosić ukochanego

Łowiczanka pisze:

„Kochany Redaktorze, pocieszycielu serc, Ty, któremu setki ludzi powierza swoje tajemnice, otrzymując radę! Otóż i ja postanowiłam zwrócić się do Ciebie z pewną sprawą, która przedstawia się następująco:

Od paru lat znam chłopca, do którego czułam niewymowną sympatję. On o tem bardzo dobrze wiedział, ale niestety chodził wciąż do innych dzewczyn. Ja z wielkiej rozpaczy nie wiedziałam, co mam zrobić. Aż jednego razu, gdy wracałam do do mu, zaczepił mnie pewien żołnierz i zawarł ze mną znajomość. Po jakimś czasie poznałam po nim, że się zakochał we mnie. Po 2-ch miesiącach, gdy skończył służbę wojskową, musiał odjechać, bo nie był z Łowicza. Przed wyjazdem przyrzekał, że przyjedzie i wtedy mnie poślubi. Gdy minął dłuższy okres czasu, i nic o nim nie wiedziałam, byłam zmuszona przeprosić się z pierwszym, którego nie przestałam kochać. On również mówił, że mnie poślubi, ale teraz się przekonałam, że wcale mnie nie kocha. Otóż pytam Ciebie, kochany Redaktorze, cóż mam zrobić, by mnie pokochał i nie chodził do innych dziewczyn. Muszę zaznaczyć, że nie jestem ładną ani zgrabną. Może dlatego mnie nie kocha, choć rodzice też mnie za niego nie chcą wydać, ale ja zbyt go kocham, bym miała z nim zerwać. Otóż proszę mi odpowiedzieć, co mam robić, by stanąć na ślubnym kobiercu z pierwszym, a jak nie z nim, to jak mogę dostać wiadomość od byłego żołnierza, który mnie tak bardzo kochał kiedyś".

Tego ostatniego możnaby odnaleźć, o ile Pani zna jego imię i nazwisko oraz miasto, w którem stale mieszka — przez biuro adresowe tego miasta. I zdaje mi się, że to będzie najwłaściwsze, bo, zdaje się, że z tym pierwszym nie da się już nic zrobić. Zresztą, nawet wyraźnie odradzam Pani małżeństwa z młodzieńcem, który Pani nie kocha. A kazać mu kochać niesposób: Serce nie sługa, nie zna, co to pany... Zresztą, niech Pani spróbuje jeszcze raz się z nim ostatecznie rozmówić.

KTO PRAGNIE potęgi Polski na morzu — ten popiera czynnie Fundusz Obrony Morskiej. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Lili [illegible] ministra z Klarcią, a sama zakrzątnęła się [illegible] dookoła odpowiedniego przygotowania całego swego personelu, zarówno panienek, jak służby, do oczekiwanej rewizji.

Sprawa nie była wcale prosta.

Choć Lili nie miała u siebie, jak np. w takiem Chabanais przeszło sto dziewczyn, lecz zaledwie niecałe dwadzieścia, to jednak i z niemi sprawa była niełatwa, nie można bowiem było wszystkich zwołać i powiedzieć im, o co chodzi.

Pomimo, że były to wyłącznie dziewczyny z inteligencji i nieglupie, ale jednak bardzo odmienne w charakterach i usposobieniach, trzeba więc było każdej niemal w inny sposób wszystko objaśnić i nauczyć dokładnie, co i jak ma mówić.

Potem — ta sama historja ze służbą, liczną i rozgadaną. Tu inaczej trzeba było pakować ludziom łopatą do głowy sposób tłumaczenia, aby zrozumieli, o co chodzi i jak mają mówić.

Przecież niemożna była kazać mówić wszystkim w jednakowy sposób, aby to nie wyglądało na nauczone, a z drugiej strony chodziło o to, żeby wszyscy zgodnie stwierdzili, że Jula wyszła dobrowolnie i nie wróciła więcej.

Wszystkie zeznania powinny być właściwie jedną wielką orkiestrą, brzmiącą harmonijnie i zgodnie, choć każdy instrument miał inny ton do zagrania. Jedni mieli widzieć Julę przed wyjściem, inni — nie, jednym miała coś powiedzieć, drugim — nic, jednym powiedziała to, innym — tamto...

Ale na to wszystko trzeba było czasu...

Lili zorjentowała się odrazu, że nie zdoła wszystkiego załatwić w ciągu jednego dnia. Bo takiej rzeczy nie można robić w pośpiechu i gwałcie, lecz powoli i metodycznie.

Postanowiła więc prosić ministra o bezwarunkową zwłokę, aby dziś mogła wszystko jeszcze załatwić, a jutro jeszcze zrobić próbę generalną, przepytując wszystkich o wszystko.

Minister dał się przekonać i przyrzekł, że spełni prośbę Lili. Zresztą i tak już robiło się późno, więc nie zdążyłoby się zrobić rewizji tego dnia.

Nie mógł, oczywiście, zupełnie przypuszczać, że nakaz rewizji może być wydany bez niego, bo ani mu się śniło, że Artur poszedł do prefekta policji.

Lili była więc już o to całkowicie spokojna.

Dlatego też, gdy rozległ się nagle dzwonek i Lili, osobiście biegnąc na spotkanie, by zobaczyć, kto to przyszedł (bo chodziło o to, żeby nie nastąpiło spotkanie z ministrem), nie zaniepokoiła się wcale, widząc rosłą i postawną postać prefekta policji paryskiej Lepreta.

Ponieważ prefekt policji bywał tu częstym dosyć gościem w charakterze najzupełniej prywatnym, Lili nie miała najmniejszej wątpliwości, że jest tak również tym razem, powitała go więc radośnie i wesoło.

Prefekt wszakże położył palec na ustach, chcąc nakazać jej milczenie, uciszyć wybuch radości i stłumić wesołość, zgoła teraz nieodpowiednią. Niemiła mu była ta poufałość ze strony Lili i bynajmniej nie chciał uchodzić za stałego bywalca w oczach swej świty, zwłaszcza, że był wśród niej również Artur.

Jego przygłuszanie Lili były wszakże najzupełniej zbyteczne.

Ona sama odrazu umilkła, gdy ujrzała za szerokiemi barami prefekta, wkraczających policjantów cywilnych i mundurowych, a w ich gronie — o, zgrozo, Artura.

Lili gwałtownie się przeraziła.

Była wszakże już otrzaskana z wieloma niespodziankami i zawsze na nie przygotowana. Nie straciła więc zimnej krwi.

Zrozumiała odrazu, że to jest właśnie ta zapowiedzana rewizja, tylko z niewiadomych powodów przyśpieszona.

Jako zgoła nieglupia i sprytna osoba, domyśliła się też szybko, że tu nastąpiło jakieś nieporozumienie i że wystarczy przywołać ministra Magona, aby zło zażegnać.

Nie czekała więc ani chwili dłużej, lecz zostawiając wszystkich przybyłych w przedpokoju, sama pobiegła do saloniku japońskiego, gdzie Klarcia zabawiała pana ministra Magona.

Musiała to czynić bardzo skutecznie, bo na pukanie Lili, początkowo delikatne, a potem nawet głośniejsze nie było odpowiedzi. Wkońcu musiała już usilnie alarmować, a nawet wołać:

— Prędzej, proszę otworzyć!... Panie ministrze, proszę prędzej!... Proszę otworzyć!... Stało się coś bardzo ważnego i pilnego!

Teraz dopiero usłyszała pewien pośpieszny ruch i jakby krzątanie się w saloniku.

Po chwili wreszcie drzwi się otworzyły.

Lili wpadła do saloniku zdyszana, wołając:

— Panie ministrze!... Przepraszam stokrotnie za to, że ośmieliłam się przeszkodzić. Pan dobrze wie, że u mnie to się nigdy nie zdarza i terazby się też nie zdarzyło z pewnością, gdyby nie stała się rzecz straszna... Jakieś okropne nieporozumienie!

— Co takiego? Co się stało? — zapytał gniewnie minister — niechże pani wreszcie powie krótko i do rzeczy.

— Przypuszczam, że wielkie nieporozumienie, bo pan minister był łaskaw mi przyrzec, że rewizja jest odłożona do jutra...

— No tak, a co? — zapytał minister zdumiony.

— Tymczasem już teraz właśnie przed chwilą przyszedł pan prefekt osobiście z agentami i pan Artur jest także z nimi. Z pewnością tu już teraz będzie rewizja. Co tu robić? Co robić?

Minister aż oniemiał z przerażenia i zdumienia.

Straszliwie zmieszany i zaskoczony w perwszej chwili nie wiedział, co rzec ani co począć.

Szybko wszakże otrząsnął się z pierwszego wrażenia, oprzytomniał i, ochłonąwszy z pierwszego lęku, zapytał:

— Które to tu piętro? Może ja będę mógł przez okno....?

— Gdzież tam, panie ministrze, to niemożliwe. Drugie piętro.

— A jednak ja muszę stąd wyjść natychmiast i to niepostrzeżenie. Niewolno pod żadnym pozorem, żeby oni mnie tu zastali.

Biegał zmieszany po pokoju, bezradny i u szczytu zakłopotania.

Wołał:

— Jakim cudem ta rewizja tu teraz? Ja przecież jeszcze nie wydawałem żadnych zarządzeń! I skąd się tu bierze Artur? Nic nie rozumiem, co się tu dzieje....

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

DLACZEGO UWIĘZIONA.

Tecia Zierska otworzyła oczy i ujrzała brudny, zakurzony sufit, którego biel wapna dawno pokrywały warstwy kopciu i kurzu. Chwilę leżała nieruchomo, chcąc zebrać myśli i uprzytomnić sobie, gdzie się znajduje. Zwolna nawiązywała kolejność faktów, jakie się rozegrały. Ostatnie tylko ogniwa były jakieś mętne, chaotyczne, przykre.

Przekręciła nieco głowę i syknęła z bólu.

Poruszyła ręką i odczuła również ból.

— Cała jestem obolała — pomyślała.

Wtedy dopiero przypomniała sobie dokładniej ostatnie chwile przytomności: ciemne schody, objęcia zbira, który siłą ciągnął ją po schodach, wyrwanie się, walka beznadziejna, wreszcie upadek.

— Gdzież ja mogę teraz być? — zadała sobie pytanie przerażona.

Ostrożnie, jak najwolniej, by nie urazić żadnego obolałego miejsca, obróciła głowę i rozejrzała się po pokoju, w którym się znajdowała. Ujrzała najpierw wielką szafę, jakiś staromodny zabytek, obok niej tualetę, w rodzaju dawniej używanego tak zwanego tremo, okna, przysłonięte grubą firanką, przez którą przeświecało z trudem słońce. Przesunęła dalej spojrzenie i zmartwiała: na szerokim tapczanie, pokrytym wyblakłą, gdzie niegdzie wyskubaną makatą leżał jakiś człowiek. Wystawały jego nogi, obute w lakierki i zielone skarpetki w jakiś deseń kolorowy.

Tecia ściągnęła brwi.

— To ten, co mnie tu ciągnął! — przeraziła się.

Usiłowała się unieść, niestety, odczuła w boku tak gwałtowny ból, że omal nie zemdlała. Leżała więc dalej, starając się lekko oddychać, gdyż nawet oddech sprawiał jej ból. Dotknęła ręką bolącego miejsca i poczuła, że jest owiniętą w jakieś bandaże

— Jestem ranna — uprzytomniła sobie. — Któż mnie opatrzył? Co to wszystko ma znaczyć?.. Dlaczego ten człowiek uparł się prowadzić mnie tutaj? Czy działa z polecenia Stefana? Czyżby nawet tak ciężko chory Stefan byłby zdolny do takiej podłości, by kazać mnie porwać i więzić? Nie, to niemożliwe!... Przecież był nieprzytomny!... A więc cóż to ma znaczyć?... A może to jaki handlarz żywym towarem?... Nie, to śmieszne! Przecież wymienił nazwisko Noderskiego. Musi zatem go skądś znać!...

Im dłużej myślała, tem bardziej gmatwały się jej przypuszczenia. Nie mogła wyjaśnić sobie zagadki jej porwania, nie mogła powiązać w jakiś logiczny sposób osoby leżącego w jej pokoju opryszka, jak go nazywała, z osobą Stefana i swoją własną.

Kiedy tak wysilała napróżno swój umysł, usłyszała szelest i przeciągłe ziewnięcie, a zaraz potem kroki. Nad nią nachylił się ów towarzysz z wagonu, znajomy Noderskiego. Spojrzała gniewnie w jego twarz nawet niebrzydką, ale nacechowaną wyraźnie zepsuciem i cynizmem.

— A, dzień dobry! — odezwał się pierwszy. — Jakże się panienka czuje, co?.. Gnatki bolą? Zachciało się osobie skakać na łeb na szyję i teraz boli, co? Ładny szpas!... Nie było to iść po dobroci?... Mnie tyle kłopotu narobić!...

— Może mi pan zechce wytłumaczyć, co to wszystko ma znaczyć? — powiedziała surowo.

— Ho, ho!... Zaraz wytłumaczyć?.. Mamy czas.

— Proszę natychmiast zawiadomić moją matkę o miejscu mojego pobytu i prosić ją, by zechciała zaraz przyjechać i zabrać mnie stąd z pod pańskiej opieki.

— Poco zaraz matkę? A bo ja zła niańka? Całą noc się nawet nie rozbierałem i zamiast gdzie się zabawić, to siedziałem jak ten głupi i nawet wyspać nie mogłem się przyzwoicie.

— Więc pytam jeszcze raz, co to wszystko ma znaczyć?

— Zobaczym, zobaczym!... Niechże panienka teraz leży sobie spokojnie, bo wszystko boli. Żeberko złamane! Żeby kózka, że tak powiem, nie skakała toby żeberka nie złamała i ząbka sobie nie naruszyła.

Tecia mimowoli podniosła rękę do ust. Przy mówieniu czuła niezrozumiały ból, teraz wszystko stało się jasne. Spadła ze schodów i złamała sobie żebro, uderzyła się w twarz. I wszystko przez tego łotrzyka, niewiadomo w jakim celu ciągnącego ją na piętro w zakazanym domu.

— Czy pan Noderski znajduje się w tym domu? — zapytała, chcąc mieć całkowitą pewność, że wszystko, co się stało, jest wynikiem poleceń hrabiego. Chciała się Tecia przekonać, że sam hrabia jest istotnie takim samym człowiekiem bez czci i sumienia, jak jego przyjaciel, jeśli zdobył się na niegodny krok porwania jej, uwięzienia, pozbawienia matki.

— Hrabia? — uśmiechnął się zagadkowo Cabulski. — A poco nam hrabia? Czy nam nie będzie dobrze we dwójkę? Na co nam trzeci?

— Błagam pana!... Dosyć tej komedji! Proszę ze mną nie igrać tak nielitościwie!.. Niechże mi pan powie natychmiast, co to wszystko znaczy? Gdzie ja się znajduję, poco mnie pan tu przywiózł? Dlaczego pan mnie przemocą ciągnął do tego mieszkania? Do kogo to mieszkanie należy?

— Oho! Ale ciekawa Już połowy pytań nie spamiętałem, że tak powiem. Mieszkanie jest niczego, co?... Jest jeszcze jeden pokój, jeszcze tajniejszy!. Same mahonie. Mówiłem przecież, że prawdziwy pałac, choć z wierzchu niepozornie wygląda Jaka szafa! Antyk, że tak powiem! Handlarze wybuliłby ze sto złotych za taką sztukę, choć się rozsypuje Albo to tremo! Napoleon się chyba w niem przeglądał...

— Proszę mnie nie zabawiać głupstwami! Niechże mi pan odpowie na to, o co proszę.

— Odpowiadam przecież bo nie chcę, żeby się osoba denerwowała. Zaraz dadzą nam śniadanie. Niech się pani nie rusza, bo będzie z żeberkiem niedobrze Ja tylko na chwilę wyskoczę za interesem!..

Cabulski wyszedł Tecia usiłowała się podnieść, ale każdy ruch sprawiał jej tyle bólu że dała spokój próżnym wysiłkom Padła znów bezwładna na poduszkę ciężko dysząc z wysiłku którego dokonała.

Nagle usłyszała skrzypnięcie drzwi.

Dalszy ciąg jutro

Styczeń

2

Środa

Makarego op.

KRONIKA KRAKOWA

W oczach sędziego śledczego zatopił nóż w swych piersiach

Onegdaj wydarzył się w Sądzie okr. w Chorzowie ponury wypadek. W południe do sędziego śledczego przyprowadzono dwóch aresztantów, a mianowicie Liwowskiego i Spechta, których sędzia miał przesłuchać.

Po ukończeniu przesłuchania sędzia odczytał następnie tymczasową decyzję, mocą której Liwowski osadzony został w więzieniu śledczem. Po odczytaniu tej decyzji Liwowski wyjął błyskawicznie nóż z kieszeni, którym zadał sobie w zamiarze samobójczym dwie niebezpieczne rany w okolicę serca. Padł on nieprzytomny na podłogę.

O zwolnienie lokali rzemieślniczych od podatku lokatorskiego

Na onegdajszej Radzie Izby Rzemieślniczej w Krakowie zgłoszono wniosek o poczynienie kroków w sprawie zwolnienia lokali rzemieślniczych od podatku lokatorskiego oraz od opłaty na rzecz funduszu szkolnego, na wzór zwolnienia od tych podatków lokali fabrycznych.

Morderstwo na zabawie

We wsi Zawady w mieszkaniu gospodarza Franciszka Gajdy odbywała się zabawa taneczna. W pewnym momencie między uczestnikami doszło do krwawej bójki na noże. Ciężkie rany odnieśli Józef Madej i Józef Golnik. Awanturników w osobach Jana Kruchy, Franciszka Kierasa i Stefana Mroczkowskiego aresztowano. Madej zmarł w szpitalu nie odzyskawszy przytomności.

9 osób rannych granatem

Wskutek eksplozji znalezionego na polu granatu w Mieczyszczowie ad Brzeżany ciężkich obrażeń doznało 5 osób a to: Hryćko Fiel, Mikołaj Dmytro, Michał Skrzypnik, Marjan Cichocki i Marjan Gudzowski. Wskutek eksplozji granatu w Koniuchach pow. Brzeżany został zabity Wasyl Łybowski i 4 osoby doznały ciężkich obrażeń.

Z miłości do pięknej Żydówki przechodzi na judaizm

Do jednego ze stanisławowskich rabinów przychodzi od niejakiego czasu pewien urzędnik pocztowy, chrześcijanin i uczy się żydowskich praktyk religijnych i przygotowuje się do przejścia na religię żydowską.

Urzędnik ten, Mieczysław K. zakochał się w Klarze S. i postanowił ożenić się z wybranką swego serca. Piękna Klara zgodziła się wyjść zamąż pod warunkiem, że Mieczysław K. przejdzie na judaizm.

20-ty dzień strajku w fabryce Zieleniewskiego

Dwadzieście dni trwa już strajk robotników w fabryce Zieleniewskiego na Grzegórzkach.

Z zaciętym uporem, z przeogromną wiarą w zwycięstwo walczą robotnicy o swoje prawo do życia.

Godnym podziwu jest fakt, że mimo ciężkich warunków walki strajkowej nie zdarzył się ani jeden wypadek łamistrajkostwa.

Władze administracyjne postanowiły złamać organizację klasową na terenie fabryki.

Zapomnieli tylko o jednem. Zapomnieli o wytrwałości, o uporze i woli robotników.

I o to właśnie rozbiją się kombinacje władz administracyjnych.

Robotnik nie da się złamać. Raz postanowił strajk i w postanowieniu swem wytrwa aż do zwycięskiego końca. Walka metalowców z fabryki Zieleniewskiego toczy się nietylko o byt robotników i jego rodziny, lecz także o honor klasy robotniczej. Robotnicy jak jeden mąż, zwarcie, solidarnie i nieugięcie będą walczyli aż do zwycięstwa swojej słusznej sprawy.

Zabijanie idei ubezpieczeniowej

Sprawa waloryzacji przedwojennych austrjackich polis asekuracyjnych stała się dziś bolączką, dotykającą szerokie sfery obywateli Małopolski.

Grosz z największym wysiłkiem odkładany przed wojną jako zabezpieczenie dla pozostałych na wypadek śmierci, czy na wypadek zamążpójścia, lub na wypadek starości i t. d. jest dla posiadaczy polis zamknięty i na razie mimo długoletnich usilnych starań nie do odzyskania.

Waloryzacja bankowych wkładów oszczędnościowych została dawno już ukończona.

Zwaloryzowane zostały polise Towarzystw Ubezpieczeniowych włoskich, zaledwie w 15 proc., a odnośna konwencja została zawartą jeszcze przed czterema laty (dotyczy to przedewszystkiem towarzystw włoskich „Assicurazioni Generali" i „Riunione Adriatica").

Na polisy towarzystw ubezpieczeniowych niemieckich złożona została nawet cała gotówka, którą ma rozdzielić pomiędzy uprawnionych Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń w Warszawie i jak słychać dzięki energicznej interwencji ubezpieczeniowych rozpoczęła się już przynajmniej zaliczkowa wypłata należności. Waloryzacja austrjackich zakładów ubezpieczeniowych nie ruszyła z miejsca.

Przed trzema laty Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń w Warszawie odbył konferencję z delegatami austrjackich towarzystw ubezpieczeniowych i z kuratorami sądowymi polskich właścicieli polis asekuracyjnych.

Uzgodniono nawet współczynnik waloryzacyjny, wynoszący dla większych towarzystw ubezpieczeniowych, jak Feniksu i Ankeru 20 proc. a dla mniejszych 15 proc. i liczono opierając się na oficjalnych enuncjacjach, że lada dzień zostanie zawartą konwencja międzynarodowa z Austrją i tem samem nadejdzie czas realizacji polis.

Niestety nawet i ten ochłap gotówki, który mają obywatelom polskim rzucić zasobne zagraniczne towarzystwa ubezpieczeniowe, dzisiaj jest nie do osiągnięcia i nie można nawet przewidzieć czasu realizacji polis.

Przez niedopełnienie tego prostego obowiązku w stosunku do przedwojennych umów ubezpieczeniowych zabija się ideę ubezpieczenia, a tem samem i ideę oszczędności wogóle.

Interwencje dotychczasowe interesowanych kół w Urzędzie Kontroli Ubezpieczeń w Ministerstwie Skarbu, w Ministerstwie Spraw Zagranicznych itd. nie dały dotąd pozytywnego rezultatu.

Rozpacz szerokich mas obywateli Małopolski jest tem większą, że chodzi tu nie o kapitał krajowy, lecz zagraniczny, który w dzisiejszych czasach kryzysu ekonomicznego może być źródłem ożywiającem naszego gospodarstwa społecznego.

Należy się spodziewać, że Urząd Kontroli Ubezpieczeń, który w ostatnim roku okazał pewną żywotność czyto w przeprowadzeniu ustawy o agentach ubezpieczeniowych, tę od długiego szeregu lat zalegającą sprawę, ku zadowoleniu szerokich mas ubezpieczonych obywateli polskich też przeprowadzi.

Smuny koniec karjery oprawcy miejskiego

Wyczyny oprawcy miejskiego w Krakowie były ogólnie znane z tego powodu, że łowienie biednych czworonogów przeprowadzał z dużą bezwzględnością, a często brutalnością. Właściciele złowionych psów ustawicznie wnosili skargi do magistratu na wybryki oprawcy miejskiego.

Pewnego dnia oprawca złowił psa wściekłego, zgładził go ze świata samorzutnie, nie zawiadamiając o wypadku urzędu weterynaryjnego.

Te i tym podobne wybryki rakarza spowodowały wszczęcie przeciw niemu dochodzeń dyscyplinarnych, w wyniku których pozbawiono go urzędu rakarskiego i obdarzono karnym mandatem grabarza cmentarnego!! P. Bilik nie przyjął nowego stanowiska, wnosząc rekurs do magistratu. Rekurs odniósł tylko ten skutek, że odano go do dyspozycji budownictwa miejskiego, jako robotnika, obniżono mu rangę o jeden stopień i ukarano grzywną w wysokości 100 zł.

W ten sposób skończyła się wesoła i buńczuczna karjera p. Bilika. Sznury i linewki łowieckie przeszły do rąk p. Bilińskiego, syna dawnego oprawcy miejskiego.

Echo krwawej zbrodni przy ul. Potockiego

Onegdaj odbyła się w krakowskim sądzie apelacyjnym rozprawa przeciwko Stanisławowi i Ludwikowi Pazdalskiemu, oraz Reginie Kwater.

W związku z tą sprawą łączy się krwawe wspomnienie tragedji z ul. Potockiego, która pochłonęła życie ś. p. Garncarzówny.

U wspomnianych oskarżonych chował pieniądze pochodzące z rabunku i kradzieży oskarżony Doniec. W pierwszej instancji na rozprawie odbytej w sierpniu z. r. sąd skazał Stanisława Pazdalskiego na rok i 5 miesięcy więzienia, Ludwika Pazdalskiego na 10 miesięcy więzienia oskarżoną zaś Reginę Kwater na 6 miesięcy więzienia.

Po przeprowadzeniu rozprawy i wywodach stron sąd apelacyjny wszystkich oskarżonych uniewinnił.

Samobójstwo urzędnika sądowego

Wczoraj pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru urzędnik sądu grodzkiego w Gwoźdźcu pow. Kołomyja, Krzysztof Antoniewicz. Przyczyną rozpaczliwego kroku 32 letniego urzędnika były popełnione przez niego drobne malwersacje w sądzie oraz zły stan materjalny.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Mytnika Marka, lat 25, zam. w Łagiewnikach, robotnika, za usiłowaną kradzież roweru przed Główną Pocztą na szkodę Leona Kanczugowskiego, zam. w Bronowicach Wielkich wartości 100 zł., oraz Edwarda Strączka lat 31, robotnika, zam. przy ul. Lenartowicza 14, za kradzież portmonetki z pieniądzmi, którą wyciągnął z torebki ręcznej w Rynku Głównym na szkodę Ludwiki Dankowskiej, zam. przy ul. Szlak 37. Poszkodowana przy pomocy publiczności odebrała Strączkowi torebkę z pieniądzmi.

Teatr miejski „Nigdy nic nie wiadomo"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Kot i skrzypce".
Apollo „Czar wiedeńskiego walca".
Atlantic: „Czibi"
Bagatela: „Boczna ulica" i rewja „Wiwat Nowy Rok".
Dom żołnierza „Pod banderą miłości
Muzeum „Wielka klatka'
Promień: „Wesoły karawaniarz"
Słonko „Piękny jest świat".
Świt: „Dla ciebie śpiewam"
Sztuka: „Rzymskie skandale"
Uciecha „Dla ciebie śpiewam".
Wanda: „Sluby ułańskie".
Zorza: „On i jego siostra"

Radjo

Kraków. G. 6.45 Transm. z Warsz., 7.40 Koncert, 12.00 Hajnał z Wieży Marjackiej, 12.03 Transm. z Warsz., 15.35 Lokalne komunikaty, 15.45 Fragment teatralny, 16.00 Transm. ze Lwowa, 16.30 Płyty, 16.45 Transm. z Warszawy, 18.00 „Encyklopedja mówiona", 18.10 Wiadomości bieżące, 18.15 Transmisja z Warsz., 19.50 Transm. z Warszawy, 19.56 Wiadomości sportowe, 20.00 Transmisją z Wilna i Warszawy, 21.30 Odczyt w języku esperanckim, 21.40 Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny, 22.00 Koncert, 22.15 Muzyka, 23.00 Transm. z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr Gradzińska Michalina Starowiślna 20 tel. 139-75, dr Herschdörfer Ozjasz Dietla 58 tel. 143-99, dr Kepler Wiktor Legjonów, 12 tel. 120-31, dr Zopoth Artur Rynek Klep. 5 tel. 102-18.

Aresztowanie 160 komunistów

Władze śledcze Warszawy od dłuższego czasu interesowały się działalnością tow. śpiewaczego „Symfonja", które pod przykrywką zebrań muzycznych uprawiało działalność komunistyczną.

W dniu wczorajszym władze wkroczyły do lokalu towarzystwa, gdzie zastano przeszło 160 osób. Wiele z nich miało przy sobie ulotki komunistyczne, odezwy i t. p. dowody kompromitujące. Wszystkie osoby aresztowano i przewieziono do urzędu śledczego do dyspozycji prokuratora.

U kilkunastu osób przeprowadzono rewizję w mieszkaniach. Dały one wyniki pozytywne.

Wszyscy członkowie tow. „Symfonja" należą do partji komunistycznej, niektórzy są znanymi komunistami. Lokal towarzystwa śpiewaczego opieczętowano.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, nazwisk aresztowanych osób nie można ujawnić.

Śmierć żołnierza na urlopie

Stanisław Żak, szeregowie 6 Baonu Telegr., bawiąc na urlopie u swej narzeczonej w Bielinach koło Rudnika, manipulował nieostrożnie karabinem starego systemu austr. Karabin wypalił i kula ugodziła w pierś Zaka, który na drugi dzień zmarł w szpitalu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02